Kraków, wtorek 10 lipca 1906. Rocznik XV.

…aków, Grodzka 55.
…: Sławkowska 29.
…owy: Poselska 15.
…amy: Naprzód Kraków.
…r. 396. Administracyi Nr. 624.
… wynosi miesięcznie:
… bez odsyłki 1 kor. 60 h,
…0 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl.,
…0 ct. ameryk.
…odniowa w Krakowie 40 hal.
… czekowe Nr. 834.095.
…pojedynczy 8 halerzy,
…wy i poświąteczny 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie o godz. 7½ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

…ya polityczna w T. S. L.

…e zgromadzenie Towarzystwa Szko…j, mające się odbyć 8 i 9 wrze… w Przemyślu, nadesłało Koło T. …tryju dwa nader charakterystyczne …opublikowane w Nr. 7 »Miesięcznika … Wnioski te brzmią:

… Zgromadzenie wzywa wszystkich pra… na niwie oświatowej, ażeby — szcze… Galicyi wschodniej, — nie zao… w swych prelekcyach anta…u narodowościowego, owszem …ali się spory i walki narodowościowe …ny sposób łagodzić i sprowadzać obecne …e stosunki do normalnych, sąsiedzkich, … na zasadach miłości braterskiej".

…e Zgromadzenie wzywa Zarząd Główny, …ile możności w zarodku tępił upra… agitacyi politycznej pod fir…ł T. S. L. i w czytelniach T. S. …m samem zawczasu zło, z takiej agita…nikające, usuwał, nie czekając, aż ktoś … zwróci, niestety zapóźno, odpowiednią …

… charakterystyczniejsze są te wnioski, …szły z Koła wschodnio-galicyjskiego. …znie już i tam budzi się w łonie T. …eakcya przeciw szowinistycznej, wszech…j, rusinożerczej polityce, uprawianej … »kresowe« koła T. S. L., jak np. przez …arnopolskie. Widocznie i we wschodnio…skich Kołach T. S. L. zaczyna już …ozumienie, że Towarzystwo Szkoły …na być instytucyą niepolityczną, wy…światową, że nie jest tej instytucyi … zaognianie walk narodowych, że …inna ona być narzędziem w ręku …mmiennych polityków, pragnących …ozpalić pożar walki na śmierć i …

… przejrzeć zacytowany tu numer …ęcznika T. S. L.«, aby przekonać się, …alece Towarzystwo to w Galicyi wscho…j jest politycznem i jaką uprawia polity… Świadczą o tem choćby pisma prenumerowane przez Koła wschodnio-galicyjskie T. S. L. dla swoich czytelń. I tak prenumerowały:

Koło w Mościskach: »Ojczyznę«, »Polaka«, »Obronę Ludu«, »Wiek nowy«, Gazetę narodową«, »Dziennik polski«, »Wieniec-Pszczółkę«, »Gazetę niedzielną«, »Prawdę«, »Nowy dzwonek« i »Przodownicę« (str. 278);

Koło w Podwołoczyskach: »Nowy dzwonek«, »Gazetę niedzielną« i »Ojczyznę« (str. 279);

Koło w Śniatynie: »Słowo polskie«, »Wiek nowy«, »Ojczyznę« i »Przodownicę« (str. 280).

A więc to ma być oświata: same pisma wszechpolskie i klerykalne z dodatkiem brukowego dziennika, którego kronika skandaliczna jest szczególnym środkiem oświecania ludu.

W tym bukiecie szmat, ogłupiających lud, nie brak organu podolskiej szlachty »Gazety narodowej«, pisma najbardziej nienawistnie usposobionego wobec chłopów, nie brak gazetki ks. Rublarza, nie brak tak idyotycznego pisemka, jak bernardyński »Nowy dzwonek«, a wszędzie dominuje obowiązkowo »Ojczyzna« wszechpolska, ślepą nienawiścią ziejąca ku Rusinom, miotąca całe kubły oszczerstw przeciw ludowcom i socyalistom, w czem nie ustępuje klerykalnym pismidłom: »Prawdzie« łabajowej i »Gazecie niedzielnej« ks. Pecherka. Oto jest karm duchowa T. S. L. dla polskich chłopów w Galicyi wschodniej.

Nic dziwnego, że w ten sposób sztucznie prowadzona agitacya nie może gruntu znaleść między chłopami. Oto w tym samym numerze »Miesięcznika T. S. L.« na str. 281 czytamy, że z taką iście amerykańską reklamą założone »włościańskie Koło T. S. L. w Kaczanówce, jako nie mogące funkcyonować o własnych siłach, rozwiązano«.

Czem karmi T. S. L. chłopów w swoich bibliotekach, o tem świadczą »oceny« komisyi tego Towarzystwa, zamieszczane w »Miesięczniku T. S. L.« W cytowanym już numerze »Miesięcznika« znajdujemy ocenę książeczki W. M. Kozłowskiego »Zarys historyi włościan we Francyi«. Książeczce tej zarzuca komisya T. S. L.:

„Wadą tej książeczki jest za mało objektywne sądzenie historyi, za wiele tendencyjności w przedstawianiu faktów, mianowicie:

1. Zbytnie apoteozowanie rewolucyi, jako siły wywrotowej;

2. Nieuwzględnianie (…) zbyt pobieżne podkreślenie) tego, iż stan włościański oddawał się w poddaństwo w zamian za usługi, jakich od panów doznawał, tj. za obronę mienia od band łupieskich. Funkcya, której spełnianie z czasem przejęło na siebie państwo".

Z tego widać, jaką T. S. L. chce szerzyć znajomość historyi. Broń Boże chwalić rewolucyę francuską, która zniosła poddaństwo chłopów i dała im ziemię i prawa człowieka! Natomiast opowiadać chłopom bajki, że stan włościański sam dobrowolnie oddawał się szlachcie w poddaństwo, które było dobrodziejstwem dla chłopów! Niema co mówić! Byłaby to ładna »oświata«...

Charakterystycznem jest, że wymienionej książeczce o chłopach francuskich dała komisya T. S. L. urzędową cenzurę »dozwolone« (nie zaś »polecone«, jaką dała np. książeczce o św. Wojciechu), a za to z tem wyraźnem zastrzeżeniem, że dozwolone tylko dla czytelń miejskich Towarzystwa Szkoły Ludowej. Broń Boże dla czytelń wiejskich! Chłop nasz niechaj się nie dowie, jak chłop francuski zdobywał ziemię i wolność!...

Widzimy zatem, że T. S. L. jest obecnie instytucyą wyraźnie polityczną i to na usługach szlachty i klerykałów. To też nie dziwi nas, gdy w »Miesięczniku T. S. L.« czytamy, że na czele całego szeregu kół miejscowych i czytelń tego Towarzystwa stoją księża (np. str. 278: Koło w Mościskach — ks. Adam Dudziński; str. 279: Koło w Sniatynie — ks. kanonik Fischer, ks. Potrzebiński). I to nietylko w Galicyi wschodniej ma T. S. L. taki charakter. W Krakowie utrzymuje Towarzystwo Szkoły Ludowej »Czytelnię im. Kilińskiego«, która jest wyraźną organizacyą polityczną, mającą na celu odrywanie robotników od organizacyi zawodowej i wytworzenie stowarzyszenia łamistrejków, klerykalnej czarnej sotni, przyjaźniaków.

Tak »rozwinęło się« Towarzystwo Szkoły Ludowej pod rządami t. zw. narodowych demokratów. Przestało być bezpartyjną instytucyą oświatową, a stało się placówką reakcyi politycznej, organizacyą wyborczą klerykalno-wszechpol-sko-stańczykowską.

Bartosz Głowacki.

Lwów, 8 lipca.

Wśród ogromnego udziału ludności lwowskiej odsłonięto dziś w parku Łyczakowskim pomnik wystawiony owemu chłopu krakowskiemu, który pod Racławicami rzucił się, zbrojny w kosę, na Moskali i odebrał im armaty. Chłop ten nazywał się Bartosem Głowakiem i odrabiał pańszczyznę, jak każdy inny chłop polski. Kiedy Kościuszko rozpoczął wojnę z Moskalami, oznajmił chłopom, że zniży im pańszczyznę o jeden, a nawet o dwa dni w tygodniu; na czas wojny daruje im ją zupełnie; ale tylko na czas wojny. Bartos Głowak usłuchał wezwania naczelnika; wraz ze swymi towarzyszami wykradł się chyłkiem ze wsi i ścigany przez naganiaczy swego pana dostał się do obozu Kościuszki. Pod Racławicami otrzymał krwawy chrzest. Naczelnik zamianował go oficyerem, nadał mu tytuł szlachecki i kazał nazywać się odtąd Bartoszem Głowackim.

Bartosz Głowacki wrócił do swej rodzinnej wioski, a wraz z nim 300 chłopów krakowskich. Obszarnicy nalegali na Kościuszkę, aby rozpuścił chłopów, bo nie było komu robić w polu. Kościuszko przychylił się do tych próśb; pozbawił się najlepszego żołnierza, bo szlachta potrzebowała taniego robotnika. Chłopi wrócili do domu, a z nimi Bartosz, szlachcic i oficyer. W myśl manifestu połanieckiego musieli byli żołnierze racławiccy znów odrabiać pańszczyznę. Przez pięć dni w tygodniu! Niedaleko od Krakowa, w zaborze austryackim, robili chłopi polscy, na podstawie dekretu cesarza Józefa II od r. 1786 tylko trzy dni w tygodniu na pańskich gruntach...

Jak długo Kościuszko był naczelnikiem, nie potrzebował Bartosz odrabiać pańszczyzny. Wszak był szlachcicem!... Gdy jednak Kościuszko dostał się do niewoli, upadły wszystkie jego reformy. Głowacki stał się znów Głowakiem. Właściciel wsi, w której mieszkał Bartosz Głowacki, odebrał szlachcicowi grunt, który mu sam darował i zmusił go znów do odrabiania pańszczyzny. Kraków dostał się w ręce Austryaków, więc zniżono Bartoszowi pańszczyznę na 3 dni. Inaczej musiałby robić pięć dni... Bohater racławicki.

Bartosz protestował. Burzył się. Zmawiał się z innymi chłopami, którzy służyli pod Kościuszką. Po wsiach uwijał się wówczas ów geometra Gorzkowski, który wzywał chłopów do rewolucyi socyalnej. Kto wie, czy opornego chłopa nie oćwiczono razami, jak owego żołnierza napoleońskiego, wedle Żeromskiego w „Popiołach"... Szlachta, zatrwożona, zadenuncyowała wkońcu Bartosa Głowaka false Głowackiego przed rządem austryackim.

Bartosza i innych buntowników porwał rząd austryacki w rekruty. Bohater racławicki zginął gdzieś na polach włoskich... Geometra Gorzkowski zaś został skazany trzykrotnie na śmierć i wkońcu wydalony z granic Austryi.

Taka jest historya chłopa, o którym śpiewają pieśń „Bartoszu, Bartoszu...", którego pokazują w karmelkowej oprawie w „Kościuszce pod Racławicami".

* * *

Lwów umie urządzać obchody. Obchód odsłonięcia pomnika Bartosza nie odbiegł od zwykłego typu obchodów lwowskich. Przemawiali liczni mówcy, muzyka odgrywała pieśni narodowe. Młodzież szkolna, Sokoli, chłopi, Polacy w kontuszach. Pomnik, z którego zdjęto zasłonę, jest nadzwyczajnie lichym, świadczącym o zastraszającym braku najmniejszego poczucia estetycznego u jego twórcy. Wstyd, że Lwów nie zdobył się na lepszy pomnik.

Z mów, przeważnie banalnych wybiły się dwie z pośród innych: mowa ludowca Szuszkiewicza i socyalnego demokraty. Szuszkiewicz rzucił śmiałe i płomienne oskarżenie w twarz tym, którzy czczą pamięć chłopa-bohatera obchodami, a odmawiają ludowi wiejskiemu równouprawnienia. Świetną mowę tow. Hudeca podajemy w całości. Zaznaczyć też należy, że przemawiał chłop z Racławic Adam Jędruch.

Robotnicy wzięli udział w uroczystości odsłonięcia pomnika. Z pod teatru miejskiego ruszyli długim, wielotysięcznym pochodem z łopatą, uwieńczoną czerwonymi emblematami na czele, do parku łyczakowskiego. Po ukończeniu uroczystości wrócili towarzysze lwowscy w karnych szeregach aż pod pomnik Mickiewicza, skąd, po przemówieniu tow. Szalita, się rozeszli. Udział robotników w obchodzie był ogromny.

Narodowi demokraci nie wprowadzili w czyn pogróżek, które zamieszczali w „Słowie polskiem" przeciw mówcy socyalistycznemu. W dzień przed uroczystością zatrąbiło „Słowo polskie" do odwrotu. I dobrze zrobiło, gdyż robotnicy byli zdecydowani nie ścierpieć żakowstw paniczyków z Czytelni akademickiej. Żakowstwo popełnili mimo wszystko młodzieńcy wszechpolscy, gdyż wbrew dyspozycyom komitetu obchodowego przyszli ze swoimi kilkudziesięciu chłopami i z muzyką rozmyślnie późno, mianowicie wtedy, kiedy przemawiał poseł Bojko. — Widocznym był zamiar przygłuszenia głośną muzyką słów Bojki. Przed mową tow. Hudeca odeszli znowu panicze ze swoją garstką. Żakowstwa te charakteryzują dostatecznie młodzików wszechpolskich.

W sobotę wieczór odbył się w sali metalowców wieczorek ku czci Bartosza Głowackiego. Słowo wstępne wygłosił w przepełnionej sali tow. Hudec; odczyt o udziale chłopów polskich w rewolucyach wygłosił tow. Kot.

* * *

Przemówienie tow. Józefa Hudeca.

Bohaterowi z pod słomianej strzechy, chłopu rewolucyoniście składa hołd w dniu dzisiejszym lud stolicy kraju, a wraz z nim lud całej Polski — z miast i wsi. Bohaterem tym Bartosz Głowacki.

Imię Bartosza związane jest ściśle z imieniem ukochanego naczelnika, Tadeusza Kościuszki, który za wolność i lud walczył na obu półkulach ziemi i imię polskie okrył chlubą wśród wielkiej armii Waschingtona, który podejmując walkę z carskim despotyzmem o wyzwolenie Polski, pierwszy zrozumiał, że wyzwolenie to nastąpić może tylko wówczas, gdy do walki stanie szara masa chłopska, gdy podejmie ją lud roboczy.

I mimo niechęci i przeszkód szlachetczyzny, postanowił Kościuszko usamowolnić chłopów, którzy staną pod broń, poczynić im ulgi w odrabianiu pańszczyzny, a tych, którzy się na polu bitwy odznaczą, podnieść do godności szlacheckiej.

Zbyt długą jednak była niewola, zbyt dotkliwe doznane krzywdy i upośledzenia, aby masa chłopska odrazu zaufać i uwierzyć mogła słowom naczelnika. Stanęła garść niemała zastępów chłopskich, bronią ich była kosa, cepy i kłonica, a zapałem do walki, do znoszenia trudów i niebezpieczeństw nierównej walki, nadzieja swobody, wolności i równouprawnienia.

A pierwszy między pierwszymi, którzy zrozumieli, że prawdziwa wolność może istnieć tylko w wolnej ojczyźnie, w których sercu i piersi zapłonął szlachetny płomień miłości ojczyzny — przedzierał się przez ciemne i dzikie szeregi carskiego żołdactwa bohater chłopski, Bartosz Głowacki i dokonywał cudów waleczności, — mimo, że nie chlubił się szeregiem szlachetnie urodzonych przodków, że nie pieczętował się herbem szlacheckim.

Po zwycięskiej, wiekopomnej bitwie racławickiej, w której tak wybitną rolę odegrały zastępy chłopskie z Bartoszem na czele — ożywiły się nadzieje prawdziwych patryotów, zdawało się, że za temi chłopskiemi kosami idzie wolność i swoboda.

Niestety po Racławicach przyszła kolej na Maciejowice. Niestety, za mało jeszcze było Bartoszów, powstanie Kościuszkowskie mimo geniuszu wodza, mimo bohaterskich wysiłków wojska upadło, chłop polski wepchnięty został napowrót do dawnej niewoli.

I rozpoczął się długi, ciężki wiek niewoli. Kraj rozdarły na części rządy zaborcze; jedne po drugich odbierano narodowi swobody — mimo pełnych bohaterstwa krwawych ofiar, nie zdołano zrzucić jarzma najeźdźców.

Rządy zaborcze uczyniły wszystko, aby masy ludowe utrzymać w ciemnocie i nieświadomości. Podstępnie i fałszywie starały się okazywać chłopom łaski i opiekę, starały się wytworzyć pokolenia cesarskich i carskich chłopów i nie wahały się zbrodniczą ręką zachęcać obałamuconych do niszczenia wszystkiego, co miało na celu przyniesienie ludowi swobody, wolności i równouprawnienia.

Nadeszły chwile okropnych zdarzeń, najgorętszych ogarniało zwątpienie, gasły nadzieje, tem bardziej, że zachowanie się uprzywilejowanych warstw narodu, robotę zbrodniczą rządów zaborczych ułatwiało i wspomagało. Nie chciały one i nie mogły zrozumieć, że starych krzywd i przeżytych form nadal utrzymać nie można, że ludowi, aby poczuł się do spełnienia obowiązków wobec kraju i ojczyzny musi się przyznać równe prawa i wolność.

Wśród tej nocy zwątpienia nadszedł nowoczesny ruch wolnościowy, który ożywczem tchnieniem wśród mas ludowych obudził drzemiące na dnie duszy pragnienie wolności. Duch Bartoszowy ożył i chodzi od chaty do chaty, budząc zgłuszone, dawno gdzieś zapomniane dumki. Serca zaczynają bić żywiej, źrenice się rozszerzają i patrzą naokół, co się dzieje.

Dobra nowina idzie po warsztatach, fabrykach, po izbach robotników i wybiega z miast do słomą krytych chat, i budzi wśród mas ludowych głód wiedzy i wolności. Świadomość siły a z nią świadomość praw narodowych i ludzkich nakazuje szukania dróg, łączenia się w związki, w stronnictwa. Krystalizują się pojęcia i staje do walki olbrzymi nowoczesny ruch ludowy. Wypowiada on wojnę gwałtowi i przemocy, łamie zapory i przeszkody i idzie naprzód zwycięski, rewolucyjny, odmładzający.

Powstaje szereg, legion, setki tysięcy Bartoszów, którzy jak on walczą na śmierć i życie, walczą z carskim despotyzmem i reakcyą. Walka wre na wszystkich polach o wolność, o zrzucenie jarzma niewoli, o prawa, o język, o byt. A każdy dzień przynosi wieści o nowych męczeństwach i nowych ofiarach, a każda wieść nowe budzi nadzieje.

W tym roku rewolucyi, w którym ciemiężone od lat tysiąca ludy cara północy zrywają pęta niewoli, kiedy tron carów się chwieje jak nigdy dotąd, gdy nadzieje nasze stają się coraz silniejsze, niechaj z pod tego pomnika, poświęconego pamięci chłopa rewolucyonisty, płyną ożywcze płomienie, niechaj lud pracujący od młota, siekiery i kielni, stanie obok ludu pracującego od kosy, radła i pługa — i niechaj jak brat z bratem przygotowuje się na wielki, święty, zwycięski bój, po którym pieśń nadziei „Jeszcze nie zginęła" zmienimy na pieśń zmartwychwstania, odnowionej, oczyszczonej przez krew i łzy, przez cierpienia i ofiary ojczyzny, w której wejdzie jasna zorza „wolności, równości i braterstwa".

Przegląd polityczny.

Austryacko-serbski konflikt cłowy. — Z Azyi wschodniej. — Anglia i Niemcy. — Z Afryki. — Papież i Francya.

Wywołana w kwietniu b. r. zawarciem bułgarsko-serbskiej unii cłowej wojna cłowa między Austro-Węgrami a Serbią została po kilku dniach ukończoną, gdyż Serbia wycofała z skupsztyny odnośny projekt ustawy, rząd Gruica podał się do dymisyi, następca jego Pasicz skupsztynę rozwiązał i bez zawarcia formalnego prowizoryum handlowego podtrzymywał ruch handlowy na podstawie autonomicznej taryfy z zastosowaniem względem Austryi klauzuli o najwyżej uprzywilejowanej proweniencyi towarów. Układy prowadzone przez obustronnych pośredników o definitywny traktat handlowy ostatecznie się rozbiły i — jak ostatnie telegramy doniosły — Austro-Węgry zamknęły swą granicę dla importu ze Serbii, a zatem we-

szły w okres formalnej wojny cłowej. Przyczyn tego wypadku należy szukać na polu politycznem. Serbia planuje reorganizacyę swej armii, szczególnie artyleryi. W tym celu rozpisała dostawę armat, amunicyi i t. d. za sumę kilkudziesięciu milionów, a o dostawę tę ubiegają się głównie 3 fabryki: austryacka Skody w Pilznie, francuska Schneidra w Creuzot i niemiecka Kruppa w Essen. Rząd austryacki jako warunek zawarcia traktatu handlowego, postawił oddanie dostawy armat Skodzie, zaś materyałów kolejowych, soli i t. d. Węgrom, zaś Schneider i Krupp ofiarują sfinansowanie pożyczki potrzebnej na zapłacenie zamówień.

Rząd serbski z powodów politycznych nie chce zobowiązać się do zamówienia armat austryackich, na odnośne noty dyplomatyczne odpowiada w lekceważący sposób, a odpowiedzią Austryi jest wojna cłowa. Jest to dla Serbii ogromna klęska. Blisko 90% eksportu serbskiego idzie do Austryi, która odbiera jej rocznie za 70 milionów produktów, głównie bydła (za 30 milionów), zboża (za 13 milionów), owoców (za 5 milionów) itd., podczas gdy Austrya wywozi do Serbii za 30 milionów. Serbia wskutek swego położenia geograficznego nie ma innego rynku zbytu, a kilkutygodniowe zamknięcie granicy naraża ją na stratę całego prawie majątku narodowego, gdyż plany o eksporcie drogą morską na Rumunię lub koleją na Saloniki są utopią i przynajmniej w najbliższym czasie nie mogą być urzeczywistnione.

Zdaje się, że politycy serbscy przerachowali się. Sympatye, okazywane im przez Kossutha, odwiedziny dziennikarzy węgierskich w Belgradzie i t. d., napawały ich nadzieją, że będą mogli przeciw żądaniom Austryi oprzeć się na protekcyi Węgier. Pokazało się jednak, że potrzeby ekonomiczne obu połów monarchii są silniejsze od chwilowych i osobistych sympatyj.

Japonia po zwycięskiem zakończeniu wojny dostała w Korei prezent, który może stać się dla niej bardzo niebezpiecznym nabytkiem. Ludność koreańska sama przez się żywi wiekową nienawiść względem Japończyków, a podsycają ją w dodatku wpływy obce, oraz agresywne postępowanie Japończyków. W dążeniu swem do jak najrychlejszej kolonizacyi kraju odbierają Japończycy krajowcom ziemię i dają ją swoim; przez pomiatanie dynastyą koreańską obrażają uczucia krajowców, a przez swą przewagę handlową obudzili niechęć Europejczyków i Amerykanów, chcących wziąć udział w eksploatacyi kraju. Japończycy starają się wogóle prowizoryczny stan Mandżuryi i Korei po wojnie wyzyskać dla swych celów handlowych, co sprzeciwia się głoszonej przez nich zasadzie „otwartych drzwi“ i wnosi zarzewie nieufności między nich a europejskich konkurentów. Znawcy tamtejszych stosunków prorokują Japonii, że nabycie Korei nie przyniesie jej spodziewanego zysku, owszem stanie się dla niej tem, czem do ostatnich czasów była Irlandya dla Anglii.

Z okazyi narodzin syna pruskiego następcy tronu wykrzykują pisma niemieckie a za niemi ich przyjaciele w Wiedniu, że nadszedł czas pogodzenia się Anglii z Niemcami, gdyż Edward VII ma rzekomo być ojcem chrzestnym najmłodszego potomka Hohenzollernów. Jak sfery rządowe na tę sprawę się zapatrują, można wnioskować z następujących dwóch okoliczności: W zeszłym tygodniu urządzili dziennikarze niemieccy wycieczkę do Londynu, gdzie koledzy angielscy gościnnie ich przyjmowali. Zaraz jednak po odjeździe Niemców poważna prasa angielska zaakcentowała, że takie uprzejmości nie mają najmniejszego wpływu na politykę zagraniczną i że sprzeczności angielsko-niemieckie są zbyt silne, aby toastami można je wyrównać. Drugie: rząd niemiecki wymusił na sułtanie tureckim pozwolenie na urządzenie stacyi węglowej dla floty niemieckiej na wyspie Tassos. Przeciw temu zaprotestował rząd angielski, jako protektor Egiptu twierdząc, że wyspa ta należy do wicekróla Egiptu, wobec czego i przywilej i stacya węglowa są zakwestyonowane. Anglia nie rządzi się sentymentami, lecz dąży do interesów realnych, a te znajdują wszędzie Niemców jako przeciwników. Wobec tego uroczystości familijne są bez znaczenia.

Obydwaj antagoniści mają jednak na jednem i tem samem miejscu bolączkę, z którą nie mogą sobie dać rady, a mianowicie kolonie afrykańskie. Anglia toczy już od 3 miesięcy w Natalu wojnę z krajowcami, spowodowaną uciskiem Kafrów i Zulusów przez białych kolonizatorów; Niemcy zaś od 2 blisko lat nie mogą uporać się z powstaniem Hererów, mimo, że zebrali w koloniach kilkutysięczną armię i wydali już kilkaset milionów. Jedno i drugie powstanie spowodował straszny ucisk tubylców wypieranych z odwiecznych siedzib, poddanych samowoli kolonizatorów i nieludzkich urzędników, trutych wódką i zarażanych chorobami z Europy przyniesionemi.

Mimo, że ustawa o rozdziale kościoła od państwa we Francyi weszła już w życie, papież nie oświadczył się jeszcze co do utworzenia wymaganych ustawą gmin wyznaniowych. Zgromadzenie biskupów francuskich odbyte przed kilku tygodniami powzięło tajną uchwałę, którą przesłano papieżowi. Uchwała ta ma oświadczyć się za projektem utworzenia tych gmin celem zachowania katolikom możności użytkowania kościołów i sprzętów religijnych, papież jednak ma stać na odpornem stanowisku i nie chce na tę uchwałę się zgodzić. Tymczasem ostatnie wybory dowiodły, że naród francuski wcale nie zapala się do spraw klerykalnych, co daje rządowi możność ostatecznego uporządkowania spraw wyznaniowych i wbrew woli Watykanu. Kto z takiego stanu rzeczy największą poniesie szkodę, łatwo się domyśleć.

Wzrost socyalizmu we Francyi. Jak wiadomo, tegoroczne wybory do francuskiej Izby posłów skończyły się ogromnem zwycięstwem kierunków postępowych, przedewszystkiem zaś socyalizmu. Na 591 posłów w dawnej Izbie było 40 członków zjednoczonej partyi socyalistycznej i 14 socyalistów niezawisłych; obecnie socyalistów zjednoczonych jest 54, a socyalistów niezawisłych 21. Między tymi dwoma odłamami socyalizmu francuskiego nie zachodzi żadna różnica zasadnicza lub programowa; istnieje jedynie różnica taktyczna, a mianowicie socyaliści niezawiśli stale się porozumiewają z radykałami i społecznymi radykałami celem wspólnego zwalczania reakcyi, podczas gdy socyaliści zjednoczeni starają się zawsze i wszędzie zachować zupełną niezależność swej partyi. Razem więc liczba posłów socyalistycznych wzrosła z 54 na **75**, czyli blisko o połowę. Na kandydatów zjednoczonej partyi socyalistycznej padło ogółem 894.034 głosów. Ile głosów padło na socyalistów niezawisłych, gazety nie podają; jeżeli jednak przyjmiemy, że przeciętnie na każdego z socyalistów niezawisłych przypadło tyleż głosów, co i na każdego z socyalistów zjednoczonych, to wynikałoby, że na niezawisłych oddano 347.680 głosów. Razem więc na kandydatów socyalistycznych padło **około 1 1/4 miliona głosów**. Ponieważ zaś Francya ma 39 milionów mieszkańców, więc uprawnionych do głosowania dorosłych mężczyzn może być co najwyżej 9 milionów; a zatem przynajmniej co siódmy wyborca głosował na socyalistę. Wiadomo jednak, że w rzeczywistości znaczna część wyborców nie korzysta ze swojego prawa wyborczego; jeśli więc przypuścimy, że z owych dziewięciu milionów wyborców trzecia część nie głosowała, to dojdziemy do wniosku, że faktycznie we Francyi z pośród tych, którzy brali udział w wyborach, co piąty wyborca głosował na socyalistę. W Izbie posłów zaś co ósmy poseł jest socyalistą; a zaznaczyć należy, że już i do Izby wyższej socyalizm się wdziera.

Cyfry powyższe mają tem większe znaczenie, że socyalizm we Francyi bynajmniej nie jest, tak jak w Niemczech, jedynym kierunkiem demokratycznym, istniejącym w kraju. W niemieckim parlamencie tuż obok socyalistów zasiadają umiarkowano-liberalni monarchiści, którzyby we Francyi lub Anglii stanowczo do prawicy należeli; wyborca niemiecki o wyraźnie demokratycznem usposobieniu niema więc innego wyjścia, jak głosować na socyalistę, chociażby i sam wcale socyalistą nie był. Ta okoliczność ogromnie się przyczynia do wzrostu głosów socyalistycznych w Niemczech, ale też poniekąd zmniejsza ich znaczenie. W francuskiej Izbie posłów natomiast na prawo od socyalistów siedzi 129 społecznych radykałów, których program prawie się nie różni od minimalnego programu socyalistów; na prawo od społecznych radykałów siedzą radykali zwyczajni, których jest 124, na prawo od radykałów zwyczajnych siedzi lewica republikańska, a dopiero na prawo od tej ostatniej partyi zaczyna się prawica, złożona z agraryuszów, klerykałów i monarchistów, których łączna liczba zmalała przy tegorocznych wyborach z 226 na 181. Tak więc we Francyi na ogół na socyalistycznych kandydatów głosują tylko tacy wyborcy, których ani liberalni republikanie ani radykali, ani nawet społeczni radykali nie zadawalniają — innemi słowy, tylko socyaliści. A zatem we Francyi przynajmniej jedną piątą część wyborców stanowią zdecydowani socyaliści, zgadzający się nietylko na program minimalny, ale i na cel ostateczny socyalizmu: wyborcy zaś, zgadzający się na minimalny program socyalistyczny, stanowią razem przynajmniej trzecią część ogółu.

KRONIKA.

Przechrzta Horowitz zamieszcza prawie codziennie w „Głosie narodu“ bezczelne napaści na socyalistów. Raz opowiada, że socyaliści chcą zniszczyć religię, innym razem wylicza, że redaktorzy socyalistyczni pobierają w Niemczech po 4000 marek pensyi, a w Galicyi pewnie także (oby! oby!), to znów wypisuje jakieś brednie, że program socyalistyczny nakazuje kłamać, — słowem: plecie ów Horowitz jak Piekarski na mękach, bo płacą mu za to, żeby szczekał na socyalistów, więc szczeka jak umie. Czasem nawet rzuca się do łydek i kąsać usiłuje. Mianowicie na Miejską Kasę chorych w Krakowie, której zarząd znajduje się w rękach zorganizowanych robotników, urządza wciąż napaści; drukuje skargi rozmaitych kwerulantów na Kasę chorych, która ich rzekomo miała pokrzywdzić. Są to same kłamstwa i fałsze, które zarząd Kasy — jak się dowiadujemy — odeprze w szeregu rzeczowych sprostowań, chociaż zdaniem naszem mógłby śmiało to szczekanie zignorować zupełnie, bo przecież psie głosy nie idą w niebiosy...

Ostatnia napaść Horowitza wymierzona była przeciw organizacyi robotników stolarskich w Krakowie. Jak wiadomo, krakowscy robotnicy stolarscy urządzili strejk, który po tygodniu zakończył się zwycięstwem robotników, albowiem majstrowie zostali przez strejk zmuszeni do 10-procentowego podwyższenia płac i do skrócenia dnia roboczego o pół godziny. Otóż Horowitz, przytaczając to w „Głosie narodu“, pisze, że ten strejk „był dla stolarzy czeladników klęską“, bo „warunki te dali im — majstrowie“. Widocznie temu Horowitzowi brakuje piątej klepki! Oczywiście, że te warunki dali robotnikom majstrowie, bo robotnicy u majstrów pracują, majstrom stawiali żądania i u majstrów strejkowali, więc warunków tych nie mógł im dać ani ksiądz biskup, ani cesarz chiński, lecz tylko majstrowie, których robotnicy strejkiem do tego zmusili.

Niestworzone historye wypisuje Horowitz o tym strejku; mianowicie kłamie, jakoby robotnicy nie dostali zasiłku strejkowego. Otóż wedle regulaminu strejkowego organizacyi zawodowej, przez zorganizowanych robotników uchwalonego, za pierwszy tydzień strejku nie należy się strejkującym żaden zasiłek od organizacyi, lecz dopiero począwszy od drugiego tygodnia strejku. Strejk stolarzy krakowskich trwał tylko jeden tydzień, więc się im żadna zapomoga nie należała. Mimo to zarząd główny Związku robotników drzewnych w Austryi przysłał im 1000 K na strejk i zapomogi zostały wypłacone. W piatek było święto, więc pieniądze zostały wysłane czekiem w sobotę i w Krakowie były dopiero w poniedziałek. Dlatego nie w sobotę, lecz w poniedziałek zapomogi wypłacono. — Wszyscy dostali zasiłki, nawet nie należący do organizacyi, jak np. ów Rogusz, którego żona — znana nałogowa pijaczka — usiłowała w Związku stow. rob. zrobić awanturę, co Horowitz przedstawia w „Głosie narodu“ tak, jakoby jej organizacya zrobiła jakąś krzywdę!! Ów Batko, o którym pisze „Głos narodu“, również dostał za kwitem zapomogę strejkową, chociaż to jest znany awanturnik i szkodnik. Kłamstwem jest, jakoby robotnicy stolarscy „z przekleństwami rzucali pod nogi statuty stowarzyszenia“. To sobie Horowitz wyssał z palca, albo mu to opowiedziała jego serdeczna przyjaciółka p. Roguszowa...

Ogół robotników stolarskich z oburzeniem i pogardą odpiera nikczemne kłamstwa i napaści klerykalnego pismaka, do którego garną się tylko szumowiny społeczne.

„Informacye“ takich żywiołów służą Horowitzowi za „materyał“ do równie oszczerczych, jak głupich artykułów. Np. cała historya z robotnikiem Wilhelmem Czerwenką została przez tegoż do spółki z Horowitzem zełgana. Robotnik ten — także jeden z tego gatunku, co to się absolutnie nie nadaje do uczciwej organizacyi, a tylko do kompanii Łucyków, Horowitzów, Majów, Zgórniaków i Weingrünów — zgłosił się do Kasy chorych, gdzie go lekarz dr Bobrowski zordynował, nie uznając go jednak niezdolnym do pracy, bo nim nie był. Tymczasem Horowitz wypisuje w „Głosie narodu“, że dr Bobrowski uznał go niezdolnym do pracy, a dr Kapellner mimo to nie chciał mu podpisać asygnaty na zasiłek. Przeciwnie, dr Kapellner właśnie z tego powodu odmówił Czerwence zasiłku, że dr Bobrowski, który go badał, nie uznał go niezdolnym do pracy i w rzeczywistości Czerwenka niezdolnym do pracy nie był.

Takiemi kłamstwami operuje Horowitz nieustannie. Na psa szczekającego nie zwraca się uwagi, ale jeżeli się rzuca do łydek, aby kąsać, odpędza się go kijem.

Komers ogólno-akademicki odbył się w piątek dnia 6 b. m. wieczór w sali hotelu Kleina, jako echo zajść dnia 21 maja. Zagaił wiec akad. Mikułowski i objaśnił zebranych, że delegacya akademicka otrzymała pismo z senatu w odpowiedzi na memoryał rektorowi przedłożony i że pismo to przedkłada zebranym do rozpatrzenia i zaopiniowania, czy jest wystarczającem, czy nie.

Do prezydyum weszli akad. Boczarski i Szura, a jako sekretarz akad. Miller.

Sprawozdanie złożył imieniem delegacyi akad. Boczarski, podnosząc, że delegacya wypełniła włożone na nią obowiązki sumiennie i dokładała starań, by odpowiedź od senatu otrzymać jak najszybciej. Delegacya zebrała materyał dowodowy przeciw policyi i wręczyła odpowiedni memoryał i parokrotnie urgowała w rektoracie o przyspieszenie odpowiedzi. Wobec tego, że rektorat okazał zdaniem delegacyi wiele dobrej woli, żeby w tym wypadku uzyskać dla pokrzywdzonych akademików satysfakcyę, delegacya przedłużyła zakreślony jej uchwałą ostatniego wiecu termin dwutygodniowego czekania na odpowiedź i nie uznała za stosowne i potrzebne na razie składanie kart legitymacyjnych w senacie, a uczyniła to delegacya tem śmielej, że rektor przyrzekł odpowiedź dać za dni kilka. Odpowiedź nadeszła dnia 2 lipca i zaznacza, że senat otrzymał z policyi zawiadomienie, iż po przeprowadzeniu dochodzeń w sprawie wyłuszczonej w owym memoryale, dyrektor policyi postąpi w myśl istniejących przepisów. Zdaniem delegacyi odpowiedź ta jest tak ogólnikową i wodnistą, że równie dobrze można się po tej odpowiedzi spodziewać odznaczenia oskarżonych policyantów.

Co do znaczenia kart legitymacyjnych, to dyrektor policyi, a za nim i senat jest zdania, „że w wypadkach, które wymagają natychmiastowego przesłuchania obwinionego, celem ustalenia istoty czynu karygodnego, samo okazanie organom policyjnym karty legitymacyjnej wystarczyć nie może“.

Otóż co do tego najpierw jedna uwaga, że jeśli — zdaniem dyrektora — legitymacya nie chroni od natychmiastowego a
winna w każdym razie zabez
kami i obelgami policyantów.
licyi p. Flattau powinien w
kład stosunki istniejące na za
np. w Niemczech wystarczy ż
nemu pokazać legitymacyę i s
Wkońcu istotę czynu karygodn
nie w policyi, lecz w śledz
jak dziś — może co najwięcej
wę nad czemś podobnem i robić
kuratoryi. I tak mimo, że policya
pięciu z aresztowanych akademi
ścili się zbrodni gwałtu publiczne
czenie „hurra“ i śpiewanie „Czerw
daru“, to jednak sąd ustalił zdanie
ma bardzo naiwne zrozumienie istot
rygodnego i oskarżonych od inkrymi
przez policyę zbrodni uwolnił.

Po wyczerpującej dyskusyi nad spr
zebrani uchwalili następującą rezolu
wioną przez akad. Nowickiego i
wicza:

„Uczniowie Wszechnicy Jagiellońskiej
na komersie ogólno-akademickim dnia
sali hotelu Kleina, przyjmują do wiado
wozdanie delegacyi i wyrażają jej uzna
nienie włożonych na nią obowiązków.

Zebrani uważając odpowiedź policyi
starczającą i zbywającą rzecz urzędo
nikiem, wzywają delegacyę do czuwani
szym tokiem sprawy. Polecają nadto
udać się do senatu z żądaniem poczy
powiednich starań, aby dyrekcya policyi
stateczną gwarancyę, że podobne brutal
powanie policyi krakowskiej ze słuchacz
wersytetu Jagiellońskiego na pszyszłość
powtórzy“.

Uchwalona przez ogół akademików
rezolucya była dostateczną satysfakcyą
gacyi, na którą w odezwie, podpisanej p
kunastu słuchaczy uniwersytetu, napad
sposób, który każe przypuszczać, że
ludzie albo nie rozumiejący co robią, al
niepoczytalni. Chodziło o to, że delega
otrzymawszy ściśle w 14 dniach odpowie
zawezwała do złożenia legitymacyj w
Odezwa ta pisze: „Koledzy i Koleżanki
szałość czy też zła wola wybranej przez
misyi naraża na pośmiewisko uchwa
akademickich, które z powodu podob
powania stają się jedynie farsą i are
dla różnych mniej lub więcej wymown
dętych oratorów“. Odezwa ta już przy
rodzie miała tak zwanego „pecha“,
jej wyjścia przyszła właśnie odpowi
Dalej jako Katoni mieli odwagę po
wet tacy, którzy poprzednio przeszk
łalności wybranym kolegom. A nad
„złej woli“ i „niesumienności“ kolegom
dlatego, że nie trzymali się biurokratyczne
mułki, może być tylko wytłómaczone tem, ż
co tak pisali, chcieli dać dowód, że ich „na
ryo“ brać nie można. W tym sensie będzie powyższa odezwa cennym dokumentem pseudo-ideowej komedyi i niesmacznej szopki, którą komers należycie ocenił, a tow. Goldfinger należycie w swej przemowie scharakteryzował.

Zatajona zbrodnia. Dnia 25 b. m. miał w pociągu idącym do Krakowa między stacyami Trzcianą i Sędziszowem podróżujący II klasy napaść na współpasażera, poranić go nożem i tylko z trudem udało się poranionemu obronić się przed wyrzuceniem przez okno do płynącej obok toru rzeki. Zbrodniarz wyskoczył z pociągu, został jednak przez służbę kolejową schwytany. Broniąc się, pokaleczył budnika, poczem napadnięty, budnik i zbrodniarz odesłani zostali najbliższym pociągiem do Rzeszowa. Zadziwiające jest, że o wypadku tym na głównej linii kolejowej dotąd nic nie doszło do wiadomości publicznej.

Zmiany w planie nauki w gimnazyach. Austryackie ministerstwo oświaty wydało następujące rozporządzenie:

Ponieważ greckie prace szkolne w wyższych klasach nie przynoszą pożądanego skutku, a niekorzystnie wpływają na lekturę, przeto minister oświaty zarządził prowizorycznie, aby w klasie VII i VIII zniesiono pisemne tłómaczenia z języka wykładowego na grecki, jako ćwiczenie szkolne. W ich miejsce zaprowadzone będą ćwiczenia pisemna z greckiego na język wykładowy i to trzy w każdem półroczu. Nauczyciel może też niektóre godziny, przeznaczone według planu naukowego na gramatykę, obrócić na lekturę.

Ze względu na skargi, iż w obecnym planie nauki fizyki i chemii w wyższem gimnazyum ozonować nie można, zezwolił minister oświaty, na razie prowizorycznie, aby na wniosek krajowych władz szkolnych w porozumieniu z gronem nauczycielskiem przeznaczono na naukę fizyki w VII klasie 4 godziny tygodniowo. W drugiem półroczu VII klasy mają być 2 godziny tygodniowo specyalnie przeznaczone na chemię; ogólna liczba godzin nie powinna w klasie VII przekraczać 26 godzin.

Oberwanie chmury wyrządziło 7-go b. m. w Cseb, komitat Vars (Węgry) ogromne spustoszenia. 35 domów zapadło się, wszystkie plony spłynęły z wodą, a 3 osoby utraciły życie.

Śmierć turysty w górach. Adwokat wiedeński dr Max Eisler spadł w niedzielę podczas wycieczki z Rax i zginął na miejscu.

Amnestya w Niemczech. Pisma berlińskie notują pogłoskę, że z okazyi narodzin syna następcy tronu cesarz Wilhelm ogłosił amnestyę dla

skazańców, którzy nie zostali równocześnie zasądzeni na utratę praw obywatelskich. Będzie to rekompensata za niewydanie amnestyi z okazyi srebrnego wesela pary cesarskiej.

Pobożny pielgrzym. W Petersburgu przyłączył się do gminy wyznawców „proroka“ Joana Kronsztadzkiego przed kilku tygodniami poważny starzec, który odznaczał się ogromną pobożnością i gorliwem wypełnianiem przepisów religijnych sekty. W mieszkaniu swem zbierał wiernych, szczególnie młode kobiety, którym wygłaszał pełne namaszczenia kazania. Szczególnie propagował myśl założenia misyi dla nawracania Turków w Konstantynopolu. Przed kilku dniami staruszek znikł, a razem z nim 6 młodych i ładnych kobiet. W mieszkaniu jego znaleziono kolekcyę peruk i siwych bród, oraz papiery wykazujące, że „pielgrzym“ należał do szajki handlarzy żywym towarem.

Pomyłka drukarska zakradła się do korespondencyi z Sanoka, zamieszczonej w niedzielnym numerze „Naprzodu“. Mianowicie zamiast Horowitz wydrukowano mylnie Botowicz. Na zgromadzeniu owem w Sanoku był znany przechrzta-antysemita Horowitz, pismak klerykalny z „Głosu narodu“ i „Podstępu“.

Fałszowanie stempli na papierach wartościowych. W uzupełnieniu notatki z przed dwóch dni, donosimy, że aresztowani i do sądu odstawieni zostali: Mojżesz Anisfeld, Dawid Ohrenstein, Schaja Reinhold, Samuel Schreiber i Lieber Zweig. Z wolnej stopy będzie odpowiadał Chaim Kapellner.

Lekarz parlamentarny. Poseł dr Stransky wystosował do prezydenta Izby posłów prośbę, aby ze względu na stosunki hygieniczne w gmachu parlamentarnym i ze względu na okoliczność, że podczas sesyi Rady państwa po kilkaset osób przebywa w parlamencie, porozumiał się z ministerstwem spraw wewnętrznych w sprawie utworzenia posady lekarza dla parlamentu.

ZAWIADOMIENIA.

— Repertuar opery lwowskiej w Krakowie.

Wtorek 10 lipca: „Piękna Helena“, operetka w 3 aktach J. Offenbacha.

Środa 11 lipca: „Cavalleria rusticana“, opera Mascagniego, i „Pajace“, opera Leoncavalla.

Czwartek 12 lipca: „Werther“, opera w 4 aktach Masseneta. (Nowość! Po raz pierwszy)

Piątek 13 lipca: „Druciarz“, operetka w 3 aktach Fr. Lehara.

Sobota 14 lipca: „Żydówka“, opera w 5 akt. Halevy'ego.

Niedziela 15 lipca: „Chopin“, opera w 4 aktach, po raz 3.

Bilety nabywać już można w handlu Grigara (hotel Drezdeński).

Z zaboru rosyjskiego.

Obawa strejku kolejowego. — Policya topnieje. — Tępienie kozaków. — Napad na urząd gminny.

W warszawie, w nocy z soboty na niedzielę we wszystkich wydziałach kolei wiedeńskiej wywieszono następujące obwieszczenie od oddzielnego komitetu ochrony kolei warszawsko-wiedeńskiej:

„Do ogółu pracowników dyrekcyi kolei warszawsko-wiedeńskiej. Okólnikiem dyrektora drogi podany był do powszechnej wiadomości ukaz z z dnia 26 grudnia 1905 r., o organizacyi i działalności na kolejach, co do których zastosowano nadzwyczajne środki ochrony, komitetów oddzielnych ochrony kolejowej, a zarazem zakomunikowano, że wobec ogłoszenia całego kraju w stanie wojennym, przepisy rzeczonego ukazu otrzymują moc obowiązującą i na kolei warszawsko-wiedeńskiej. Obecnie oddzielny komitet ochrony kolei wiedeńskiej, w wyjaśnieniu wspomnianego ukazu, postanowił podać do wiadomości wszystkich pracowników, co następuje:

1) Ponieważ na kolei wiedeńskiej zastosowane są nadzwyczajne środki ochrony, przeto nikt z pracowników kolejowych niema prawa porzucać samowolnie swego stanowiska. 2) Za samowolne porzucenie służby, lub niestawienie się na nią w wyznaczonym terminie bez zasługujących na uwzględnienie powodów, pracownicy kolejowi podlegają w drodze sądowej karze więzienia na czas od 4 do 8 miesięcy. 3) W obrębie terytoryum kolejowego osoby cywilne za urządzanie strejków, przewidzianych prawem o strejkach z 2 grudnia 1905 r. podlegają sądowi wojennemu i karze według praw stanu wojennego.

Nadto oddzielny komitet uważa za właściwe nadmienić, że urzędnikom i robotnikom, którzy ucierpieli wskutek gwałtów, dokonanych na nich za przeciwdziałanie bezrobociu, lub za odmowę uczestniczenia w niem, jak również członkom ich rodzin wyznaczane są wsparcia i odszkodowania, zarówno jednorazowe, jak stałe (emerytury), w zależności od stopnia i rodzaju odszkodowania.

Rozkazy dzienne oberpolicmajstra warszawskiego z piątku i soboty notują, że przyjęto do służby policyjnej w charakterze dozorców i policyantów pięć osób, uwolniono zaś na skutek prośby 14 dozorców i policyantów.

W Łodzi, w sobotę popołudniu, do przechodzących ulicą Nowomiejską na rogu Nowego Rynku dwóch kozaków jacyś nieznajomi ludzie dali dwa strzały. Jeden kozak został śmiertelnie raniony w brzuch, drugi zaś — w ramię. Napastnicy zbiegli. Wobec tego napadu, cztery sąsiednie domy przy ulicy Nowomiejskiej otoczono i dokonano w nich ścisłej rewizyi, poczem aresztowano osoby, które nie umiały się wylegitymować.

„Kuryer warszawski“ pisze: Dnia 3 b. m. o godz. 4 po południu do rzeszańskiego zarządu gminnego pod Wilnem wpadło 7 osób, uzbrojonych w rewolwery i bomby. Przyłożywszy rewolwer do piersi wójta, zażądali od niego pieniędzy. Z obawy o życie wójt oddał napastnikom klucze, za pomocą których otworzyli wnet kasę i zabrali z niej 390 rubli w gotowiznie, 15 książeczek paszportowych i około 60 różnych blankietów paszportowych. Przedmioty te napastnicy zebrali w chustkę i umknęli.

Udało się jednak jednego z nich ująć. Przy rewizyi znaleziono u niego 43 rubli, 8 książeczek paszportowych i rewolwer. Przyznał się do uczestnictwa w rabunku i podał się za włościanina gminy jeźnieńskiej, Aleksandra Braziukiewicza, nie chciał jednak wydać wspólników napadu, tłómacząc się tem, że nie wie jak się nazywają.

Z CARATU.

Nowy gabinet w Rosyi.

Petersburg, 10 lipca. „Nasza Żiźń“ donosi, że w gabinecie Gorymykina powstały wielkie nieporozumienia. Minister sprawiedliwości Szczegłowitow nie solidaryzuje się z ministrem Stołypinem, który chce stosować ostre represalia wobec prasy. Wypuszczenie na wolnoć młodego Suworina, które nastąpiło za interwencyą ministra sprawiedliwości, również Stołypina podrażniło. Ministrowie kolei i wojny, którzy upatrzeni są do pozostania w gabinecie parlamentarnym, bardzo się rezerwują i chcą nawet podać się do dymisyi, aby się nie skompromitować przez solidarność z Gorymykinem.

Petersburg, 10 lipca. Minister dworu hr. Frederyks wskutek zatargu z Trepowem prosił o dymisyę.

Berlin, 10 lipca. „Voss. Ztg.“ donosi z Petersburga: Przyszło do kompromisu między kadetami i centrum, oraz związkiem październikowym w sprawie utworzenia nowego gabinetu. Carowi zostanie przedłożoną propozycya zamianowania Szipowa ministrem spraw wewnętrznych, Stachowicza skarbu, Andakowa handlu, hr. Heydena oświaty, Kuźmina-Karawajewa sprawiedliwości. Prezydenta gabinetu, oraz ministrów wojny i marynarki ma car sam nominować z pośród kadetów i centrum. W razie odrzucenia przez koronę tych propozycyj, rokowania będą uważane za ostatecznie zerwane.

Berlin, 10 lipca. „Berliner Tageblatt“ donosi z Petersburga: Z powodu zmiany gabinetu hrabia Witte został telegraficznie przez cara powołany.

Interwiew z Trepowem.

Petersburg, 10 lipca. Zastępca biura Reutera interwiewował generała Trepowa o obecnem wewnętrznem położeniu Rosyi. Trepow miał oświadczyć, że uznaje konieczność dymisyi obecnego gabinetu, choć o ile wie, Goremykin i jego koledzy nie mają obecnie tego zamiaru.

Najlepszem rozwiązaniem kwestyi, byłoby — utworzenie gabinetu z centrum, jako z najsilniejszej partyi. Zamianowanie takiego gabinetu byłoby wprawdzie połączone z wielkiem ryzykiem, ale ryzyko to byłoby usprawiedliwione koniecznością uspokojenia kraju. Przeciw żywiołom rewolucyjnym należałoby wystąpić z energią.

Rewolucyjna propaganda znajduje podporę w prasie rewolucyjnej, która umiała pozyskać dla siebie prawie wszystkie utalentowane siły. Trepow przypisuje żydom główną winę obecnego zamieszania. Oficyalne sprawozdanie o zajściach białostockich jest co do słowa prawdziwe.

Jest absolutnie niemożliwem udzielić ogólnej amnestyi, dopóki urzędnicy nie są zabezpieczeni przed niebezpieczeństwem, grożącem od noża i rewolweru. Do sprawy kary śmierci nie przywiązuje jednak Trepow większego znaczenia. Kara śmierci mogłaby być zniesiona.

Trepow jest przekonany o wierności przeważnej części armii; powstałe tu i owdzie niepokoje są głównie spowodowane brakiem kontaktu między żołnierzami a oficerami. Najlepszym tego dowodem jest kawalerya, gdzie oficerowie pozostają w bliższej styczności z żołnierzami i gdzie nie wydarzył się żaden wypadek buntu. Sprawa niekarności w batalionie pułku preobrażeńskiego dlatego sprawiła tyle hałasu, gdyż chodziło tu o pułk arystokratyczny. Niepokoje nie były tam tak poważne i gdy zażądano wydania przywódców, batalion natychmiast to uczynił. W armii tu i owdzie panuje niezadowolenie zarówno wśród żołnierzy, pełniących służbę policyjną, jak i między kozakami, pragnącemi powrócić do swej ojczyzny. Lecz to jest chroniczny stan rzeczy.

Trepow zastrzegł się przeciw zarzutowi, jakoby wykonywał władzę dyktatorską.

Zamach na most kolejowy.

Warszawa, 10 lipca. Pod Sławkowem w okręgu olkuskim odkryto zamach na most kolejowy. Znaleziono zakopany cetnar dynamitu. Sprawcy w liczbie około 20 zdołali ujść.

Bunty wojskowe.

Petersburg, 10 lipca. Pisma »Sowremiennik« i »Myśl« ogłaszają telegramy z Woroneża, donoszące, że wśród żołnierzy pułku skopińskiego piechoty jest silne wrzenie, że podano szereg żądań ekonomicznych, których część władza zwierzchnicza uwzględni; oraz telegram z Samary, donoszący, że zastrejkował pułk buzułucki i artylerya, żądając amnestyi i zniesienia kary śmierci, oraz podając żądania ekonomiczne, wreszcie wezwani kozacy odmówili posłuszeństwa.

Tambow, 10 lipca. (Pet. ag. tel.). W VII rezerwowym pułku kawaleryi wybuchł bunt. 1 oficer piechoty zabity. Ze szwadronu dragonów, który zaatakował buntowników, zginął 1 dragon i 6 koni. Zbuntowani zabarykadowali się w koszarach.

Petersburg, 10 lipca. Prokuratorya państwa zarządziła wstępne śledztwo przeciw posłowi Aładinowi z powodu zbuntowania preobrażeńskiego pułku gwardyi.

Demonstracye w Petersburgu.

Petersburg, 9 lipca. W kilku punktach miasta odbyły się wczoraj polityczne manifestacye, przyczem przy śpiewie pieśni rewolucyjnych obnoszono czerwone sztandary. Na moście Mikołajewskim i w kilku innych punktach miasta manifestanci zatrzymali wozy tramwajowe i wezwali publiczność do uczczenia przez zdjęcie kapeluszy, czerwonych sztandarów i ruchu wolnościowego.

Publiczność uczyniła temu zadość. W kilku miejscach obrzucono wozy tramwajowe kamieniami. Patrole kawaleryi rozprószyły manifestantów. Jak się zdaje, nie przyszło nigdzie do starć.

Petersburg, 10 lipca. Wczoraj wieczorem w jednej z dalszych dzielnic miasta przyszło do starcia wielkiego tłumu ludności z kozakami i policyą, gdy policya chciała aresztować oficera rezerwowego za to, że wygłosił mowę polityczną. Tłum obrzucił kozaków i policyę kamieniami, poczem zaczął uciekać, gdy kozacy dali salwę w powietrze. Kozacy wtargnęli następnie na pobliskie podwórza, a gdy ich tam z okien obrzucono kamieniami, dali ponownie salwę. Spokój przywrócono dopiero o północy. Liczba rannych znaczna.

Broń dla rewolucyonistów.

Bruksela, 10 lipca. Rząd belgijski zawiadomił policyę rosyjską, że rewolucyoniści rosyjscy w fabrykach broni w Leodyum zamówili znaczną liczbę karabinów i innej broni. — Niedawno wysłano do Rosyi okrętem 30.000 karabinów.

Po pogromin białostockim.

Białystok, 9 lipca. Generał Badujew przybył tu celem wdrożenia śledztwa w sprawie zachowania się wojska podczas pogromu.

Czarne sotnie chcą „dyktatury wojskowej“.

Petersburg, 9 lipca. Z Jarosławia wysłali członkowie „związku narodu rosyjskiego“ (czarnej sotni) do prezydenta Dumy państwowej telegram, proszący, aby wręczył carowi prośbę o zaprowadzenie dyktatury wojskowej.

Na jednem z ostatnich posiedzeń Dumy ostro zganiono, że w „Prawit. Wiestn.“ ogłoszono podobną wprost do cara wystosowaną petycyę.

Proces Rożestwieńskiego.

Kronsztad, 9 lipca. W rozprawie przed trybunałem wojennym z powodu oddania torpedowca „Biedowy“ żądał Rożestwieński, aby on sam w myśl ustawy, jako najwyższy szef okrętu został jak najostrzej skazany. Flota jak nie mniej obrażony przez oddanie okrętu naród rosyjski — zakończył Rożestwieński — mają zaufanie do trybunału, że pociągnie winnego do odpowiedzialności.

DUMA.

Petersburg, 10 lipca. (Pet. ag. tel.) Duma na popołudniowem posiedzeniu obradowała w dalszym ciągu nad zajściami białostockiemi. Obrady były bardzo ożywione.

Biskup Ropp oświadczył, iż pewien generał opowiedział mu, że żołnierze nigdy nie wystąpią przeciw chrześcijanom, tylko przeciw żydom. Biskup jest przekonany, że najwyższy zarząd — gdyby chciał — mógłby zawsze pogromy uniemożliwić. Generał-gubernator wileński przywołał do siebie agitatorów antysemickich i prosił, aby nie urządzali pogromu, na co ci mu odpowiedzieli, że jeżeli nie chce, to nie urządzą. Mówca stwierdza, że wśród żołnierzy i policyantów istnieje pewne rozdrażnienie przeciw żydom, a powodem tego wzorowa organizacya żydów. Konieczne jest udzielenie zachodnim prowincyom autonomii, gdyż inaczej pogromy będą nieuniknione.

Poseł Winawer wygłosił długą mowę, w której na podstawie rozmaitych faktów udowadniał udział rządu centralnego w rzezi żydów. Rząd prowadzi politykę nieszczerości, która naraża kraj na straszne niebezpieczeństwo. Wezwaliśmy ministrów, by ustąpili, ale oni są głusi. Straszne chmury i gromy zbierają się nad krajem. Jeżeli rząd zdecyduje się dopiero w ostatniej chwili ustąpić, będzie zapóźno.

Mowę Rodiczewa burzliwie oklaskiwano.

Po przemowie Lewina dalszą dyskusyę odroczono do dzisiaj.

Reforma wyborcza w komisyi.

Wiedeń, 10 lipca. Komisya reformy wyborczej obradowała wczoraj w dalszym ciągu nad podziałem okręgów w Krainie.

Poseł Barteli żalił się, że pod pretekstem przeprowadzenia ludowej reformy wyborczej gwałci się prawa Włochów na korzyść Słowian. Jeżeli nie zostaną przedsięwzięte zmiany okręgów wyborczych w krajach włoskich w duchu życzeń posłów włoskich, wtedy oni nietylko nie będą głosowali za przedłożeniem, ale użyją wszystkich środków, aby zamierzonemu pogwałceniu przeszkodzić. Włosi byli skłonni głosować za reformą wyborczą, teraz jednak są jej przeciwni. Następnie przemawiał poseł Bartoli po włosku i dopiero o godz. 7 wieczorem zakończył swą półtrzeciagodzinną mowę, poczem posiedzenie zamknięto. Następne dziś o godz 5 popoł.

Obstrukcya Włochów.

Wiedeń, 10 lipca. Z powodu nieuwzględnienia ich życzeń co do rozdziału mandatów grożą włoscy członkowie komisyi dla reformy wyborczej obstrukcyą. Już na dzisiejszem posiedzeniu zrobili początek, gdyż poseł Bartoli przez swą $2\frac{1}{2}$ godzinną mowę przeważnie włoską udaremnił dalsze obrady nad Krainą.

TELEGRAMY.

Sejm węgierski.

Budapeszt, 9 lipca. W sejmie podczas dalszej dyskusyi adresowej, wśród przemowy rumuńskiego narodowca Vaidy przyszło do burzliwych scen i musiano nawet posiedzenie na 5 minut przerwać. Vaida oświadczył, że Rumunom niesłusznie zarzuca się irredentę.

Budapeszt, 10 lipca. Komisya skarbowa sejmu węgierskiego obradowała nad budżetem ministerstwa handlu.

Poseł Nagy omawiał żądanie Austryi w sprawie rozdziału dochodów cłowych i podniósł, że ze strony austryackiej wszystko czynią, by towary kolonialne wprowadzać przez Tryest, a nie przez Rjekę.

Minister handlu Kossuth oświadczył, że kupcy powinni się o to starać, aby oclenie importu odbywało się w Budapeszcie. Rząd zwróci swą uwagę na import towarów kolonialnych. Na dalsze zapytanie Nagy'ego odpowiedział Kossuth, że w jesieni przedłoży projekt ustawy w sprawie obniżenia opłat telegraficznych i telefonicznych.

Deputacya kwotowa.

Budapeszt, 10 lipca. Na wczorajszem posiedzeniu węgierskiej deputacyi kwotowej prezydent Szell zdał sprawę z pertraktacyj austryackiego i węgierskiego subkomitetu. Oba subkomitety obstawały przy swem stanowisku i nie przyszło do żadnego zbliżenia. Deputacya nrzyjęła sprawozdanie do wiadomości i uchwaliła uznać swe zadanie za skończone.

Wojna cłowa austryacko-serbska.

Belgrad, 10 lipca. Oczekiwana z wielkiem zainteresowaniem odpowiedź rządu węgierskiego na wniesioną w sejmie węgierskim interpelacyę w sprawie konfliktu z Serbią wywołała w tutejszych kołach wielkie wrażenie, gdyż nadzieje, że rząd węgierski stanie po stronie Serbii, nie ziściły się.

Prasa tutejsza pisze, że rząd węgierski nie jest dokładnie o konflikcie poinformowany. Równocześnie dzienniki tutejsze reprodukują ataki niektórych dzienników węgierskich na dra Wekerlego. Opozycyjne pismo „Srbska Zastawa“ atakuje Kossutha, który uchodził za przyjaciela Serbów. Rząd serbski poniósł nowe fiasko.

Anglia a Japonia.

Londyn, 9 lipca. Do „Daily Telegraph“ donoszą z Tokio: Eskadra angielska przybyła do Jokohamy. Admirał Moore wraz ze sztabem będzie dziś przyjęty przez cesarza. W środę admirał Togo wydaje bankiet na cześć gości angielskich.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

× **Posiedzenie zarządu Związku stow. rob. w Krakowie** odbędzie się we wtorek 10 bm. o godzinie $7\frac{1}{2}$ wieczorem w lokalu przy Małym Rynku 6.

× **Baczność kaflarze krakowscy!** We wtorek dnia 10 lipca o godz. 6 wieczór (w sali Związku stow rob. Mały Rynek 6, II p.) odbędzie się poufne zebranie z porządkiem dziennym: Robotnicy kaflarscy a strejk masowy. Niechaj nikogo nie braknie!

Wyszły z druku mowy posła Daszyńskiego:

I.

Precz z parlamentem przywilejów!

Cena 12 halerzy.

II.

Bezpośrednie, powszechne, równe i tajne prawo głosowania.

Cena za egzemplarz 12 halerzy.

Do nabycia w administracyi „Naprzodu", Kraków, ul. Sławkowska l. 29.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Gustaw Alojzy Titz. Z drukarni Józefa Fischera w Krakowie. (Telefon Nr. 412)